

Z kroniki naukowej

PO KRAKOWSKIM ZJEŹDZIE HISTORYKÓW

Od XVII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich (15-18 IX 2004) minęło już (mam na myśli moment ukazania się tego numeru „Przeglądu Zachodniego”) ponad pół roku. Emocje, nieuchronnie rozbudzone przez imprezę tej rangi, opadły, organizatorzy otarli pot z czoła, zainteresowanie mediów, nieco przed samym Zjazdem i w jego trakcie – jak zwykle – zwiększone, zwróciło się już dawno ku innym sprawom i dylematom, pora na kilka niezbyt systematycznych refleksji.

Od razu zaznaczyć: Kto uważa (a nie ukrywam, że sam również byłbym skłonny zaliczyć się w tej sprawie do umiarkowanych sceptyków), że powszechne zjazdy historyków, podobnie jak inne tego rodzaju „mamucie” przedsięwzięcia, są w dobie obecnej już tylko czcigodnym reliktem, ukłonem w stronę tradycyjnej obrzędowości, w najlepszym razie elementem poprawy samopoczucia „zawodowych” historyków i przypomnieniem społeczeństwu o ich istnieniu, niech przypomni sobie, bądź zwróci uwagę choćby na bardzo znaczny, spontaniczny (prawda, że ułatwiony mądrą decyzją Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu pokrycia przynajmniej kosztów podróży braci nauczycielskiej) i bynajmniej nie tylko pasywny udział w zjeździe krakowskim nauczycieli, studentów, uczniów i innych kategorii „miłośników historii”. Niech przypomni sobie zaistniałą w Krakowie w kilku przypadkach konieczność zamiany na większy lokal przewidzianego na obrady niektórych posiedzeń i sympozjów. Właśnie tradycja wspólnych obrad historyków akademickich i pozaakademickich, z udziałem adeptów czy miłośników historii, w pełni podtrzymana w Krakowie, należy, zdaniem nie tylko podpisanego, do trwałych i pięknych osiągnięć dotychczasowych zjazdów.

Było ich dotąd, jak wynika z numeracji zjazdu krakowskiego, szesnaście i z przejmującą wyrazistością odbijały się w nich niełatwe losy polskiej nauki historycznej, a nawet – szerzej rzecz ujmując – polskiego społeczeństwa. Trzy pierwsze odbyły się jeszcze w warunkach zaborów, w społeczeństwie rozdzielonym granicami państw zaborczych, pozbawionym (od pewnego, niezbyt zresztą oddalonego momentu, z wyjątkiem zaboru austriackiego) niemal wszelkich instytucjonalnych form życia naukowego, podlegającego natomiast wzmagającej się fali germanizacyjnej i rusyfikacyjnej. Hasło dał Kraków, obok Lwowa jedyny uniwersytecki ośrodek ówczesnego życia polskiego, gdzie od 1872 r. działała już Akademia Umiejętności. W 1880 r., z okazji 400-lecia śmierci najwybitniejszego historiografa polskiego średniowiecza – Jana Długosza, Komisja Historyczna AU zorganizowała pierwszy Zjazd Historyków Polskich. Dwa następne, w odstępach dziesięcioletnich, odbyły się we Lwowie (1890) i ponownie w Krakowie (1900). Koniecznie dodać należy, że w 1886 r. powołano we Lwowie Towarzystwo Historyczne, które co prawda dopiero w Odrodzonej Polsce, w 1924 r. mogło oficjalnie przyjąć miano Polskiego Towarzystwa Historycznego, jednak od samego początku miało charakter polski i ogólnopolski, podobnie jak wydawany od 1887 r. jego organ, „Kwartalnik Historyczny”, którego roli w rozwoju polskich badań historycznych wprost niesposób przecenić, stał się rychło nieoficjalną trybuną historyków polskich z wszystkich trzech zaborów.

Wiek XIX nazywano niekiedy, nie bez pewnej emfazy, „wiekiem historii”. Istotnie, wtedy położone zostały rzeczywiste, metodyczne i warsztatowe, podstawy pod historiografię w pełni naukową.

Unaukowanie historii nie wpłynęło jednak znacząco na spadek zainteresowania nią ze strony społeczeństwa, co było, oczywiście, zjawiskiem ze wszech miar pozytywnym i „uskrzydlającym” wysiłki historyków, z drugiej jednak strony fakt ten sprzyjał tendencjom do instrumentalizowania nauki historycznej, do wykorzystywania jej, nie zawsze uprawnionego, dla osiągania różnorodnych celów, niekiedy ważnych, a nawet chwalebnych z punktu widzenia interesów społecznych, bodaj jednak częściej jedynie dla określonych grup społeczeństwa, zwłaszcza dla rządzących czy sprawujących „rząd dusz”. Pokusa sięgania do nieprzebranej rekwizytorii historii, wyszukiwania w niej dogodnych instrumentów kształtowania i manipulowania nastrojami, dążeniami, tęsknotami, postawami i działaniami dużych grup ludzkich, na przykład do wykazywania „wyższości” własnego narodu i „niższości” innych, czy do obrony zagrożonego stanu posiadania, była nieodparta i taką pozostaje w gruncie rzeczy, przynajmniej, do dziś, tyle tylko, że występuje (na szczęście!) w dziejach nauki historycznej coś w rodzaju każdorazowego, zmiennego w czasie i wykazującego tendencję rosnącą, poziomu czy standardu, poniżej którego zejść mogą decydować się jedynie dyletanci, szarlatani i prymitywni i bezwzględni, na ogół jednak nietrudni do zdemaskowania, manipulatorzy. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r., w obliczu trudnego do wyobrażenia wyzwania, polegającego na konieczności walki o kształt terytorialny państwa i jego zabezpieczenie, i jeszcze może trudniejszego – rzeczywistego ekonomicznego i ideologicznego zespolenia ziem rozdzielonych przez ponad jedno lub około półtora stulecia w jeden organizm państwowy, nie mówiąc już o „normalnych”, ale ogromnej wagi problemach natury społecznej i etnicznej wielonarodowościowej II Rzeczypospolitej, rola argumentacji i edukacji historycznej, a co za tym idzie – także nauki historycznej, która wreszcie (nie bez zrozumiałych trudności) dochodziła do stanu mniej więcej normalności, z natury rzeczy pozostawała doniosła. W Odrodzonej Polsce powszechne zjazdy historyków mogły już i powinny wyjść poza Galicję. IV Zjazd odbył się w Poznaniu w 1925 r., „roku Chrobrowskim” (milenium koronacji królewskiej i śmierci Bolesława Chrobrego). Warszawa w 1930 r. (V Zjazd) i Wilno w 1935 r. (VI Zjazd) to kolejne miejsca ogólnopolskich zjazdów historyków.

Rytm pięcioletni został utrzymany (z jednym wyjątkiem) także po kataklizmie II wojny światowej, która, oczywiście, musiała spowodować dłuższą przerwę także w odbywaniu zjazdów. Zostały one wznowione w 1948 r. (VII Zjazd we Wrocławiu, a zatem na „Ziemiach Odzyskanych”). Potem nastąpiła raz jeszcze dziesięcioletnia przerwa, związana z niezbyt także dla badań historycznych pomyślnym okresem dyktatury stalinowsko-bierutowskiej i jej przelamywania. Miejscami kolejnych zjazdów były: Kraków w 1958 r. (VIII), Warszawa w 1963 r. (IX), Lublin w 1969 (X – miał odbyć się rok wcześniej, ale wydarzenia, które nazwijmy eufemistycznie: przesileniem 1968 r., spowodowały odroczenie), Toruń w 1974 (XI), Katowice w 1979 (XII), Poznań w 1984 (XIII), Łódź w 1989 (XIV), Gdańsk w 1994 (XV), Wrocław w 1999 (XVI). Koincydencja z ważnymi wydarzeniami w dziejach narodu musi się narzucić każdemu obserwatorowi, każde z nich odbiło się wyraźnie na przebiegu kolejnych zjazdów: zwolna zanikający optymizm 1958 r., zbliżająca się rocznica dwudziestolecia PRL w 1963 r., duszna atmosfera późnogomułkowska po 1968 r., znowu (umiarkowany) optymizm kończącego się właśnie okresu „dynamicznego rozwoju” Polski Gierka w 1974 r., agonia i schizofrenia dożywającego swych dni „realnego socjalizmu” w 1979 r., sytuacja po formalnym zniesieniu stanu wojennego w 1984 r., pierwszy zjazd w radykalnie zmienionej sytuacji polityczno-społecznej w Polsce w 1989 r., trzy zjazdy w Polsce suwerennej, ostatni – właśnie krakowski – w kilka dosłownie dni po przyjęciu Polski do Unii Europejskiej...

Kraków zatem gościł dotąd aż cztery Powszechne Zjazdy Historyków Polskich, dwukrotnie odbywały się one w Warszawie, Poznaniu i Wrocławiu, reszta podzieliły się równo po jednym: Lwów, Wilno, Lublin, Toruń, Katowice, Łódź i Gdańsk. Następny, planowany na rok 2009, XVIII Zjazd ma się odbyć w Olsztynie. Nie trzeba chyba przekonywać, jakim wyzwaniem dla każdego kolejnego ośrodka historyków, który przecież z natury rzeczy musi przejąć przeważającą część działań przygotowawczo-organizacyjnych, jest należyte, naukowe i logistyczne przygotowanie imprezy tej rangi, prestiżu i ... rozmiarów. Zauważmy na marginesie, że naukową organizacją Zjazdu krakowskiego w przykładowy i budujący sposób podzieliły się Polskie Towarzystwo Historyczne (do niedawna pod prezydenturą

Wojciecha Wrzesińskiego z Wrocławia, obecnie Krzysztofa Mikulskiego z Torunia), Uniwersytet Jagielloński i Akademia Pedagogiczna imienia Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie.

Oczywiście – zmieniające się polityczno-społeczne ramy, w jakich przyszło i przychodzi działać polskim historykom (także, oczywiście, przedstawicielom innych dyscyplin naukowych, zwłaszcza społecznych i humanistycznych), to jedno, praktyczne wykorzystanie tych ram, wpływanie na ich zmiany, a choćby i desperackie próby ich ignorowania czy przekraczania, to druga strona zagadnienia. Głośne i możliwie nośne „hasła wywoławcze” kolejnych zjazdów to nie tylko szukanie możliwości zwiększenia społecznego zainteresowania i oddziaływania, lecz także kolejnych wielkich zagadnień, swoistych punktów ciężkości, które miałyby służyć porządkowaniu dotychczasowych oraz wytyczeniu i integrowaniu przyszłych badań w newralgicznych z punktu widzenia społeczeństwa i samego fachu dziedzinach i kierunkach. Ostatni w poprzednim stuleciu, wrocławski Zjazd miał jako dewizę „Przełomy w historii”; pierwszy w XXI wieku, krakowski „Tradycja a nowoczesność – tożsamość”. Na ogół organizatorom zależy także na tym, by programy, a nawet koncepcje przewodnie zjazdu nie były prostym powtórzeniem poprzednich, lecz zawierały propozycje i elementy nowe. Tak zatem, obok elementów stałych, takich jak np. miejsce historii starożytnej, średniowiecznej i nowożytnej (niekiedy także najnowszej), czy tzw. nauk pomocniczych historii, którym bywały poświęcane całe sekcje, pojawiają się różne inne koncepcje, przejawiające się w kreowaniu nowych (niekiedy jest to, zauważmy, nowość bardziej formalna, pozorna, niż rzeczywista) form, nazywanych rozmaicie, np. „wielkie tematy”, „tematy główne”, panele, sympozja.

Przyjrzyjmy się zatem strukturze ostatniego (krakowskiego) zjazdu, przy czym pominię niezbędne, niekiedy nawet miłe i sympatyczne, ale nie mające znaczenia merytorycznego, elementy ceremonialne (wspomnę jedynie, że tym razem zabrakło osobistego udziału Prezydenta Rzeczypospolitej, który tradycyjnie sprawuje honorowy patronat zjazdów, a także Premiera), religijne i imprezy o charakterze czysto kulturalnym towarzyszące Zjazdowi. W przeddzień uroczystego otwarcia XVII Zjazdu, a więc 15 IX odbył się panel¹ historyków i polityków na temat *Polityka w czasie wielkiego przełomu 1989-1990* (R. Legutko) z udziałem T. Gartona Asha, B. Gremka, T. Mazowieckiego i arcybiskupa J. Życińskiego, dziewięć otwartych „przedzjazdowych” spotkań sesyjnych [ich tematyka: *Nauki dające poznawać źródła historyczne* (B. Wyrozumska), *Uniwersalne średniowiecze a historia narodowa. Dzieje Polski, dzieje Europy w średniowiecznym świecie* (W. Fałkowski), *Rzeczpospolita Obojga Narodów (1569-1795). Postęp i regres* (B. Rok), *Plan Burza i Powstanie Warszawskie* (M. M. Drozdowski), *Wojna jako przedmiot badań historyka* (K. Olejnik), *Poetyki dyskursów w dziejach myśli społecznej i politycznej* (J. Goćkowski, M. Bochun), *Spotkanie Sekcji Historii XX w.* (W. Suleja), *Nauka – technika – wychowanie. Polskość i europejskość* (K. Bartnicka), *Spotkanie Historyków XIX w.* (S. Kalemka)]. Pomysł ten pozwolił na pewne tematyczne i czasowe odciążenie głównego nurtu zjazdowego.

Ten rozpoczął się rankiem 16 IX w sali Filharmonii Krakowskiej. Przemówienia inauguracyjne, jak zwykle przy takich okazjach (m.in. Marszałka Sejmu RP Józefa Oleksego), odczytanie przesłania prezydenta A. Kwaśniewskiego, wykład inauguracyjny Normana Daviesa – historyka walijskiego, który tak wiele uczynił dla rozszerzenia wiedzy o dziejach Polski w świecie, oraz wręczenie prof. Piotrowi Wanderczowi przygotowanej w Polsce księgi pamiątkowej², to zasadnicze punkty podniosłej uroczystości. Tego samego dnia rozpoczęły się właściwe obrady Zjazdu prowadzone w ramach „tematów głównych” (łącznie w ciągu trzech dni przeprowadzono ich cztery) i sympozjów. Pierwszy z tych tematów, zatytułowany *Czas wielkiego przełomu: społeczeństwo, gospodarka i kultura państw Europy Środkowowschodniej 1989-1990*, składał się z dwóch posiedzeń (paneli): *Rok 1989 w Europie Środkowowschodniej: mechanizm i natura przełomu* (T. Gąssowski) i *Pamięć historyczna 15 lat po upadku komunizmu* (P. Machcewicz). Po zakończeniu obrad nastąpiło otwarcie wystawy „Peel – tak

¹ W nawiasach podaję każdorazowo nazwisko(-a) organizatorów bądź moderatorów.

² *Studia z dziejów Polski i Europy w XIX i XX w.*, red. J. Faryś, R. Nir, M. Szczerbiński, Gorzów Wlkp. 2004, 644 ss.

daleko, tak blisko". Drugiego dnia nad dwoma „tematami głównymi” obradowano równocześnie, były to: *Tożsamość europejska i jej odmiany na przestrzeni wieków* (J. Łaptos, T. Schramm) oraz *Historia i jej przekaz dawniej i dziś: od tradycji ustnej do zapisu cyfrowego* (J. Pomorski, K. Zamorski). „Tematem głównym” trzeciego dnia było: „*O nas bez nas*” – *historia Polski w opinii historyków obcojęzycznych* (W. Molik, H. Żaliński). Znacznie większa była liczba sympozjów, a ich problematyka oraz ramy chronologiczne okazały się bardzo rozległe. Oto ich tytuły (w kolejności odbywania się): *Rodzina – prywatność – intymność. Dzieje rodziny w kontekście europejskim* (A. Żarnowska, A. Walaszek, D. Kałwa), *Wędrowka i etnogeneza. Świt narodów nie tylko europejskich* (M. Salamon, J. Strzelczyk)³, *Rozrzutność i skąpstwo w tradycji kulturowej i rzeczywistości* (J. Tazbir, A. Banach), *Europa Środkowo-wschodnia – jedność czy różnorodność od X do XVIII w.?* (J. Kłoczowski, K. Baczkowski), *Dramat przemocy w perspektywie historyka* (W. Wrzesiński, J. Chrobaczyński)⁴, *Rządy prawa w przeszłości dalszej i bliższej* (W. Uruszczak, D. Malec), *Dawne stolice w nowej Europie* (J. Purchla), *Człowiek śmiechu i zabawy* (Cz. Robotycki), *Dzieło sztuki: źródło ikonograficzne czy coś więcej* (M. Fabiański), *Judaizm, chrześcijaństwo i islam. Dialog i akulturacja* (A. Pankowicz, S. Bielański), *Idea zjednoczonej Europy w edukacji historycznej w Polsce* (J. Maternicki, Cz. Nowarski) z panelem: *Reforma nauczania historii w Polsce, jej blaski i cienie w świetle pięcioletnich doświadczeń* (J. Maternicki), *Jakich archiwów potrzebują historycy?* (D. Nałęcz), *Nie zgubić się w historii. Doświadczenia przewodników w mieście historycznym* (P. Krasny, J. Basista, J. Lentocha), *Historyk a otaczająca go rzeczywistość* (sympozjum studenckie) (D. Hareźga, T. Pudłocki, R. Woźniak) z czterema panelami: *Rola historyka w kształtowaniu świadomości społeczeństw* (L. Sykulski, A. Kubał), *Mity i mitologia a rzeczywistość historyczna* (O. Błyskał, W. Szymborski, A. Weiss, P. Łuczyński), *Wpływ czynników zewnętrznych na historię* (W. Kudela, I. Mucha, E. Szpak) i *Terroryzm. Droga ku wolności czy autozagładzie?* (R. Woźniak, P. Zaziąbło, S. Pochłopień). Na zakończenie Zjazdu na dziedzińcu *Collegium Maius* odbył się jeszcze panel historyków i dziennikarzy zatytułowany: *Najjaśniejszy Pan. Rzecz o wartości mitu historycznego* (K. Zamorski).

Godnymi uwagami innowacjami były sympozja „studenckie” i dotyczące przewodników turystycznych, a także znakomity pomysł z tematem *O nas bez nas*, w ramach którego referaty wygłaszali kompetentni przedstawiciele nauki niemieckiej, rosyjskiej, Polonii amerykańskiej, francuskiej, litewskiej, ukraińskiej, węgierskiej i czeskiej. Trwałą wartością (jestem przekonany) pozostanie również udana w znacznej mierze próba włączenia w program zjazdu oraz do grona uczestników problematyki i uczonych z niektórych dyscyplin sąsiednich (jak historia sztuki, archeologia, socjologia, religioznawstwo), co wypadnie ocenić jako krok we właściwym kierunku: interdyscyplinarności badań humanistycznych. Z imprez towarzyszących Zjazdowi warto wymienić jeszcze: otwarcie wystawy poświęconej Aleksandrowi Gieysztorowi w *Collegium Maius*, projekcję filmu *Warszawa – Berlin – Praga. Wyścig do wolności* w Klubie Rotunda na Oleandrach, otwarcie Salonu Książki Historycznej w gmachu Akademii Pedagogicznej, projekcję filmu *Moje notatki z historii*, połączoną ze spotkaniem z reżyserem Andrzejem Wajdą (Rotunda), zwiedzanie archiwów krakowskich, otwarcie wystawy towarzyszącej sympozjum „Dzieło sztuki...” w Krzysztoforach, zwiedzanie Bazyliki Mariackiej i innych kościołów krakowskich, fortów Krakowa i Cmentarza Rakowieckiego.

Jest rzeczą chyba oczywistą, że w ramach ogólnego komunikatu nawet pokusić się nie można o jakiegokolwiek głębsze merytoryczne omówienie, czy tym bardziej na jakąś głębszą ocenę tak gigantycznej imprezy naukowej, tym bardziej przez jedną osobę, która z natury rzeczy mogła bezpośrednio uczestniczyć jedynie w niewielkiej części programu. Naukową doniosłość Zjazdu i stopień trwałości rezultatów poszczególnych jego części składowych będzie można próbować praktycznie ocenić dopiero po ukazaniu się drukiem jego materiałów, zawierających przynajmniej⁵ teksty referatów,

³ Przygotowane wcześniej materiały sympozjum ukazały się punktualnie, choć dosłownie na ostatnią godzinę: *Wędrowka i etnogeneza w starożytności i średniowieczu*, red.: M. Salamon, J. Strzelczyk, UJ, Kraków 2004, 458 ss.

⁴ Także tego sympozjum materiały ukazały się drukiem wcześniej: *Dramat przemocy w perspektywie historycznej*, red. J. Chrobaczyński, W. Wrzesiński, Kraków 2004.

zagajęń, bodaj ważniejszych wystąpień, podsumowań i sprawozdań z poszczególnych dyskusji. Należałoby wyrazić życzenie, by organizatorzy możliwie jak najszybciej zdołali uporać się z zebraniem, opracowaniem i publikacją opornej, jak dobrze skądinąd wiadomo, materii. Pozostaje część trudno uchwytna, związana z zanurzeniem się na kilka dni w różnorodnej problematyce rozdrobnionego na co dzień wymogami specjalizacji fachu, możliwością obcowania z tyłu jej luminarzami, nawiązania nowych kontaktów, odnowienia istniejących, czy wreszcie chociażby bliższego niż to na ogół bywa nam dane przebywania w jedynej w swoim rodzaju atmosferze Krakowa i jego dwóch czołowych humanistycznych uczelni. Także zjawisko miłego zaskoczenia pozaprofesjonalnym (zwłaszcza nauczycielskim) zainteresowaniem obradami. Nie wydaje się, by w możliwej do przewidzenia przyszłości mógł nam zagrozić nowy „świat bez historii”.

Chyba nie tylko nam w Polsce. Polska nauka historyczna pozostaje, mimo rozmaitych trudności dnia codziennego, żywą częścią nauki europejskiej i światowej, a polscy historycy w stopniu zapewne nawet większym niż w dekadach ograniczeń systemowych częścią tego co Karl Dietrich Erdmann, niegdyś (1975-1980) prezydent Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych (*Comité International des Sciences Historiques*), nazwał „ekumeną historyków”⁶. Warto przy okazji ostatniego zjazdu polskich historyków przypomnieć, że dopiero 18 lat od pierwszego zjazdu w Krakowie, odbył się pierwszy Międzynarodowy Kongres Historyków (Haga 1898), który doczekał się już – odbywając się najpierw co trzy, następnie co pięć lat (z przerwami przypadającymi na I i II wojny światowe) – 18 następów. Oficjalne delegacje historyków polskich⁷ uczestniczyły w kongresach począwszy od VI w Brukseli (1923)⁸, w 1933 r. Warszawa była nawet gospodarzem VIII Kongresu, Aleksander Gieysztor wieloletnim wiceprezydentem, a w latach 1980-1985 prezydentem Międzynarodowego Komitetu. Polska nauka historyczna obdarzała świat na ogół albo specjalnymi obcojęzycznymi tomami prac naukowych, albo (w ostatnich dziesięcioleciach) chociażby zeszytami „eksportowego” periodyku „Acta Poloniae Historica”. Mimo wszelkich zawirowań dziejowych na naszym kontynencie i o wymiarze globalnym, mimo odmienności, a nawet okresowo silnej sprzeczności interesów i odmiennych postaw światopoglądowych i opcji politycznych, „ekumena historyków” trwa i rozwija się. Przybywa nowych członków na różnych kontynentach, rozszerza się narodowościowy skład Międzynarodowego Komitetu, Kongresy dawno już wyszły poza Europę (po Moskwie 1970 – San Francisco 1975, Montreal 1995, na rok bieżący zapowiedziany jest XX Kongres w australijskim Sydney).

Wydaje się, że pełniejsza, dobrze udokumentowana historia dotychczasowych powszechnych zjazdów historyków polskich, swego rodzaju zwierciadła i kamieni milowych polskiej nauki historycznej, byłaby dość pilnym dezyderatem nauki⁹.

Jerzy Strzelczyk

⁵ Pod tym względem praktyka dotychczasowych Zjazdów była bardzo różna, w związku z czym różny jest też stopień utrwalenia i dostępności materiałów.

⁶ K. D. Erdmann, *Die Ökumene der Historiker. Geschichte der Internationalen Historikerkongresse und des Comité International des Sciences Historiques*, Göttingen 1987 (Abhandlungen der Akademie der Wissenschaften in Göttingen, Philol.-Hist. Kl., III. Folge, Nr. 158).

⁷ Wcześniej historycy polscy mogli uczestniczyć w kongresach jedynie w ramach delegacji rosyjskich bądź austriackich.

⁸ Kwestia udziału uczonych polskich z kraju w X Kongresie (Paryż 1950), a zatem w apogeum „zimnej wojny”, nie przedstawia się jasno (zob. cytowaną w przyp. 6 monografię Erdmanna, zestawienie na s. 470-471).

⁹ Nie są w stanie jej zastąpić użyteczne niewątpliwie, ale zbyt skrótowe i pobieżne artykuły w rodzaju: J. Serczyk, *Powszechne Zjazdy Historyków Polskich i ich rola w przemianach nauki historycznej w Polsce*, „Przegląd Humanistyczny” 1981, 4, s. 1-11; A. Wierzbicki, *Powszechne Zjazdy Historyków Polskich*, „Mówią Wieki” 1986, 6, s. 1-4; T. Łepkowski, *Zjazdy Powszechne Historyków Polskich i ich rola w rozwoju polskiej historiografii*, w: *Polskie Towarzystwo Historyczne 1886-1986. Zbiór studiów i materiałów*, red. St. K. Kuczyński, Wrocław – Warszawa – Kraków 1990, s. 23-33. W tej ostatniej jubileuszowej publikacji na s. 295-334 znajdujemy bardzo użyteczne, zestawione przez T. Kondrackiego, kalendarium *Polskie Towarzystwo Historyczne w latach 1886-1986*.